

Moje wspomnienia zbrodni niemieckich.

Od czego tu zacząć i jak opisać? Tyle było tych wszystkich okrucieństw, że teraz kiedy to wszystko jest już po na mamie, w daje się wprost nieprawdopodobieństwem, ażeby w kulturalnym m. rodzinie podobne zbrodnie miały miejsce. A jednak tak było. Świadczą o tym teraz liście mogiły niemieckich lekarzy i pamięć we tablice umieszczone na miejscach egzekucji publicznych. Nle najbardziej utkwiły one w naszych młodych sercach. Mieszkając w Warszawie przesyłam moe różnych tragedii. Najwięcej jednak utrwala mi się w pamięci jeden taki fragment z egzekucji publicznej. Jedną tam wówczas tramwajem do babci, a było to w przed dzień wigilii Bożego Narodzenia 1943 r. W ramnych godzinach tramwaje narzwy oraz były przepelnione, ponieważ ludzie jechali do pracy, ja ja ktoś siłą wcisnąłam się do tego wagonu. Uchaliśmy jeden przystanek, aż tu nagle słychać kilkanaście salw karabinowych. Tramwaj zatrzymano. Niewiadomo skąd wyłoniło się moe samochodów niemieckich ubranych w karabiny maszynowe. Ludzie na widok żandarmów rozbiegli się do pobliskich bram. Na chwilę cała ulica była zamknięta. Teraz z oddali słychać warkot samochodu ciężarowego. Czekamy wszyscy w porzuty m. milczeniu, już wiemy, że będzie egzekucja. Samochód zatrzymuje się na rogu ul. Młockiej i G. Czerwskiej. Chwila ciszy, potem pada niemiecka komenda - z trz. kiern otwiera się „buda” i żandarmi wyprowadzają z niej mężczyzn z czarnymi opaskami na oczach i rękoma związanymi w tył. To biedni zakładnicy, którzy byli zatrzymani na ulicy niewiadom. Teraz na co, ale najczęściej dlatego, że byli młodzi i prości

21

lacy. Padło kilkanaście salw, po których następowaly jeszcze
jedynsze straly. Po upływie może 20 min. do tej samej „budki”
prawy hitlerawscy powracali rwłoki naszych mgocemilów i wśród
śmiego szwargotu porzgli się rozjeżdżać. Na miejscu zbrodni
ostało jeszcze kilku nandarmów z „rozpylacznami”, ale ludzie,
którzy z ulicy śledzili cały ten przebieg odhydnej zbrodni,
nie wiele już wracali na nich uwagi. Kiedy pierwszy chciał
opasć do miejsca, gdzie krepła już niewinna krew. Straszny
był widok. Kobiety płaczące kłkaly i całowały ziemię, na któ-
rej widniały jeszcze ślady krowych stóp niewinnych ofiar.
inni zbierali skrzepy krwi, lub szukali jakichś drabiorogów,
które piecrotawicie krawiali i chowali w zamadza jakieś drogie
eliksiry. Potem jakaś starsza pani zapaliła kilka świeczek i
wszystcy kłkając porzgli mówić „wieczny odpoczynek”. Ktoś
ozare potrzył piókną wiazankę z samych rzywych, białych i pęso-
ych kwiatów, przybraną kienem i biało - czerwona wstążką.
andarni patrzyli na to wszystko z cynicznym uśmiechem,
le w końcu zgniwalo ich to, bo w jakieś dwie godziny potem
zjechało w to samo miejsce kilka „bud” i znów była strasz-
na „Tapanka”. Nie wiem czy dlatego, że byłem maceznym świad-
tem tej okrutnej zbrodni, dzień ten tak wyraźnie utwalił
mi się w pamięci, iż wydaje mi się jakbym to przed chwilą prze-
żywał.

Maniszewska Barbara Kl. VI.